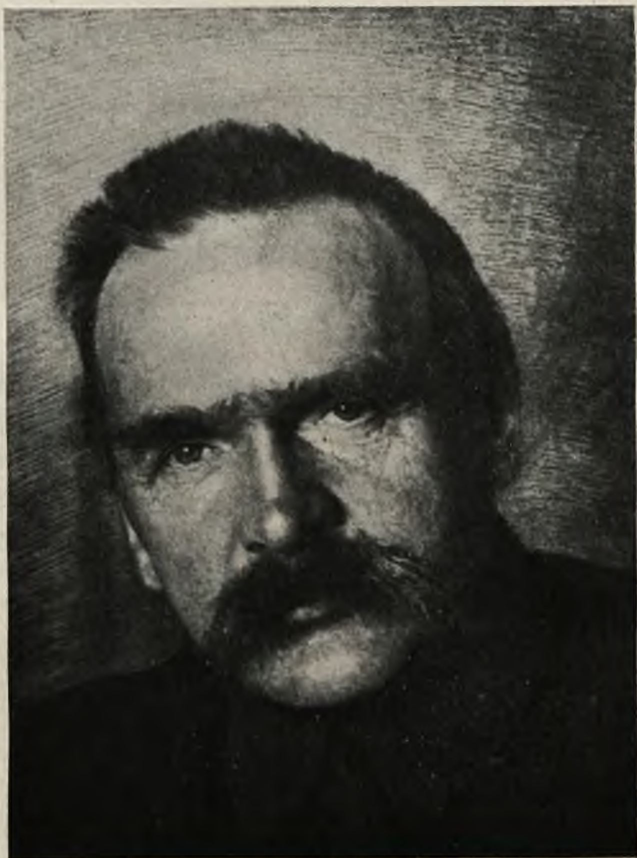
NR. 5—6—7. MAJ — CZERWIEC — LIPIEC 1935 ROK IX

ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. SKARBOWA 2 · TEL. NR. 125.98 · KONTO P. K. O. 411.330



MARSZAŁEK POLSKI JÓZEF PIŁSUDSKI
1867—1935

„Znać, że srogą spełniłem, twardą bożą służbę“

(J. Słowacki)





„NA TWOJE PROCHY I POPIOŁY, NA DUCHA TWEGO ZNACZONEGO STYGMATEM WIELKOŚCI, ŚLUBUJEMY, ŻE MIŁOWAĆ BĘDZIEMY, JAKO TY MIŁOWAŁEŚ, POLSKĘ, OJCZYZNĘ NASZĄ — TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG,

BĘDZIEMY JEJ SŁUŻYLI JAKO TY SŁUŻYŁEŚ, W TRUDACH, W POŚWIĘCENIU, W SAMOZAPARCIU — TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG,

PRACOWAĆ BĘDZIEMY W CZYSTOŚCI INTENCJI, SIEBIE SAMYCH POZOSTAWIAJĄC POZA PROGAMI — TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG,

BĘDZIEMY ŻYWEMI KAMIENIAMI BUDOWY TEGO PAŃSTWA, A CEMENTEM — MIŁOŚĆ WSPÓLNA I MIŁOŚĆ OJCZYZNY — TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG.“

Tak ślubował Naród przez usta Biskupa-Żołnierza
w Katedrze Świętojańskiej w Warszawie
u trumny Wskrzesiciela Państwa Polskiego.

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ ŻEGNAŁ NAJDROŻSZE PROCHY MARSZAŁKA U WRÓT „NIEŚMIERTELNOŚCI“:

Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skronie Jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem Swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa Swego Ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów, z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami Swemi budził u wszystkich — po wszystkie krańce Polski — iskry tęsknot do wielkości.

Miljony tych iskier z miljonów serc wracały rozżarzone miłością do Tego, który je wskrzeszał, aż stał się On jasnością, spływającą na całą naszą ziemię i płomieniem wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny władca serc i dusz polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO za Jego życia wzmaga się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stokrotniej.

Niech hołdy, dziś prochom wielkiego Polaka składane, zamienią się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia dumy i honoru narodu. Niech wolę naszą do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla Ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali.

KS. M. KUZNOWICZ T. J. PREZES ZWIĄZKU DO MŁODZIEŻY ZWIĄZKOWEJ

Młodzi przyjaciele!

Najszlachetniejsze serce Polskie przestało bic.

Józef Piłsudski Pierwszy Żołnierz Rzeczypospolitej — Twórca Niepodległej Polski, Jej Wielki Naczelnik i Wódz Zwycięski — Ojciec i Wychowawca Narodu zakończył ofiarne życie.

Głębokim bólem przejęty Naród złożył doczesne prochy «Ojca Ojczyzny» i poniósł je jako symbol bezprzykładnej miłości kraju na Wawel — albowiem równy był królom...

Idź tedy młodzieńcze polski na Wawel, do tej najwspanialszej świątyni ducha i dziejów naszego Narodu...

A kiedy staniesz przed trumną tego Wielkiego Syna Polski, Wodza Narodu i Wychowawcy Wskrzeszonego Państwa Polskiego, przed którą to trumną oddaje hołd cała Polska i świat cały, pokłoń się największemu Wodzowi nietylko tą czcią zewnętrzną ale sercem pełnem wdzięczności za to wszystko co uczynił dla dobra, wielkości i potęgi Polski.

Zbliż serce swe do sarkofagu kryjącego Wielkiego Człowieka i zaczerpnij na drogę życia z Jego potężnego ducha i z Jego wielkiego serca tę gorącą miłość, którą był przepojony.

K o c h a ł P o l s k ę nadewszystko, dla Niej poświęcił Swe trudy, cierpienia, triumfy i Swe życie całe...

I ty młodzieńcze idź przez życie całe naśladując te wielkie cnoty, przepełniony taką Polski miłością i takimi czynami.

K o c h a ł S w ą M a t k ę rodzoną, o Niej często mówił, o Niej pamiętał wśród największych trudów i triumfów, a życzeniem Jego było, by miłością przepojone dla Niej serce, spoczęło u Jej stóp w Wilnie.

I ty młodzieńcze kochaj zawsze swą matkę najczulszą miłością, bo uczucie to będzie oznaką szlachetnego i wdzięcznego serca. Idąc z uczuciem tem przez życie, błogosławieństwo zawsze i wszędzie towarzyszyć ci będzie.

Józef Piłsudski kochał od dzieciństwa i z uczuciem miłości do Matki Bożej szedł przez całe życie. W młodzieńczych latach widywano Go często przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Jej obraz, jak święty Skaplerz, towarzyszył Mu we wszystkich kolejach życia i był z Nim wśród najtrudniejszych i najważniejszych rozstrzygnięć — wśród największych zmagań dziejowych, wśród goryczy i triumfów.

I oto z tym Obrazem nie rozstal się i po śmierci — i oto Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej dzierży i w trumnie w Swych dłoniach.

O młody synu Polski! Kochaj i ty wszędzie i zawsze, odważnie i wiernie, przez całe swe życie Najświętszą Marję Pannę Matkę Bożą jako swą Najlepszą Matkę, Doradczynię i Przewodniczkę i niechaj Ona towarzyszy ci na wszystkich drogach twego życia.

Niech tedy ta potrójna miłość, wzorem tego najszlachetniejszego Serca Polskiego i twe młodzieńcze napełnia serce — byś i ty w tem naśladownictwie był wielkim, szlachetnym i prawym... Byś w swem życiu przechodził tak po przez sprawy doczesne, byś nie utracił nigdy rzeczy uczciwych i wiecznych.

Idź z tą potrójną miłością w życie i tak czyń!

Idą czasy, znamieniem których będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi.

J. PIŁSUDSKI.

PIŁSUDSKI ŻYWY

— — Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,
Żem dla Ojczyzny sterał moje lata młode — —
(J. Słowacki)

Ziemi oddaliśmy to, co było w Piłsudskim ziemskiego: sterane w mozolnej, twardej i krwawej służbie Wolności i Wielkości Polski — ciało. — Wśród jęku żałobnych dzwonów płakaliśmy jak dzieci, którym odszedł ojciec, głębokim bólem krwawiły się nam serca choć wiedzieliśmy, że wieko trumny nie mogło przykryć Piłsudskiego całego, że to, co stanowi o Jego wielkości — pozostało z nami i żyć będzie tak długo, jak długo rozbrzmiewać będzie polska mowa, jak długo tętnić będą polskie serca. —

Trudem serdecznym swojego życia, walką i cierpieniem, samozaparciem się i ofiarą — Józef Piłsudski wkroczył w — Nieśmiertelność.

I żyje —

Żyje w nas i wokół nas, naszemi snami o potędze, naszą pracą, cierpieniem i radością. —

Żyje w samodzielnym i wolnym bycie Narodu, w którym rozbudził pragnienie wolności i przekuł je w Czyn. —

Żyje jako przepowiedziany przez Wieszczów Wskrzesiciel i Odnowiciel Państwa, który ziścił wiekowe tęsknoty i marzenia Narodu, pomścił wszystkie jego cierpienia i krzywdy, wyprowadził go z mroków apatji, rezygnacji, biernego cierpiętnictwa, zwątpień i łez — w słoneczny byt ludzi wolnych. —

Żyje w mroźnych tajgach Sybiru, na upiornych stokach cytadeli, w mrocznych murach Magdeburga, jako Męczennik wielki, ekspiację za błędy poprzednich pokoleń czyniący. —

Żyje w świetlanej narodów historji, jako Janowi Sobieskiemu równy — Wiary i Kościoła jakoteż całej Kultury Europejskiej przed czerwonym Wschodem obrońca.

Żyje w każdej duszy Żołnierza Polskiego, jako jego Twórca i Wódz, pierwszy wolności i całości ziem polskich stróż czujny. —

Żyje w każdej granicznej strażnicy, strzegącej nieustannie miedz polskich, ofiarną krwią żołnierza jego wytyczonych.

Żyje w jasnem, konsekwentnem i ciągłem dążeniu Państwa do obrony i umocnienia pokoju, do zgody i współpracy Polski z wszystkimi bez względu na ustrój polityczny i społeczny — na uczciwej zasadzie wzajemnego poszanowania granic, godności narodowej, wolności i niezależności. —

Żyje w niezmordowanej dążności i woli Narodu do umocnienia się wewnętrznego, do zgody, ładu, wyplenienia ze swej duszy pychy, warcholstwa,

do podporządkowania się Prawu, do żywego współudziału w tworzeniu polskiego życia i do poczucia odpowiedzialności za nie. —

Żyje w twardej, twórczej pracy chłopa, robotnika i inteligenta, których związał i pogodził wspólną troską o słoneczne jutro Polski. —

Żyje w niespokojnych poszukiwaniach i budowaniu ładu, sprawiedliwości i miłości społecznej. —

Żyje w młodym płomiennym buncie przeciw złu, przemocy, tyranji, wyzyskowi i krzywdzie. —

Żyje w pragnieniach i tęsknotach młodzieńczych o Wielkości i Sławie.

Żyje pod każdą strzechą wiejską, w każdej wyrobniczej izbie, gdzie wiara i nadzieja poprawy ciężkiej doli do Jego imienia lgnęła. —

Żyje w każdej izbie szkolnej, gdzie dziatwa polska, obraz Jego kwieciem polnem strojąc — w przedobrych oczach Dziadka naukę służby Ojczyźnie czerpie. —

Żyje w rzewnej piosence legjonowej, która ongiś wiarusów Jego w bój o Polskę wiodła, a dziś siewcom i żniwiarzom na polskim ugorze ciężką pracę słodzi. —

Żyje w poszumie fal polskiego morza, na którem kołyszą się okręty, płynące pod polską banderą, Jego rękoma na maszty podchmurne podniesioną. —

Żyje w radosnym warkocie zwycięskich śmig polskich, w orlem pogotowiu do obrony drogiej wolności czuwających. —

Żyje w ostatnim i nieśmiertelnym podpisie pod Konstytucją, w której, jak w twardym testamencie wolą swą i mądrością drogi słoneczne do trwałej potęgi Państwa wskazał. —

I żyć w nas będzie wiecznie, jak „ta siła fatalna, — — która nas, zjadaczy chleba, w aniołów przerobi.“ —

Marszałku Józefie Piłsudski — ty nie umarłeś! Ty pełnem i wielkiem życiem w sercach, duszach i myślach naszych trwasz!

„Szumisz nad nami w wichrach jako dąb zielony;
Korzenie wplotłeś w serca i w żywe tętnice.
Kołyszesz w swych ramionach i słońce i gromy;
Żyjesz nami, jako my żyjemy Twem życiem.
A gdy sady kwitnące zwać się Polską będą
i słońcu drogi bite wyrąbiesz naprzestrzał —
zakwitnie Serce Twoje w nas Złotą Legendą
pod burzą Twoich oczu, niby w cieniu miecza.“ —

St. Haczkiewicz.

MŁODZIEŻ ZWIĄZKOWA SYPIE KOPIEC MARSZAŁKA

W niedzielę 2 czerwca w godzinach popołudniowych wyruszyła gremjalnie młodzież Związkowa z O. Prezesem na Sowiniec, by wziąć udział w sypaniu Pomnika-Kopca ku czci Wielkiego Marszałka. Wśród gwarów i przyjacielskich rozmów droga, choć nieco długa dla pieszych, szybko dobiegła kresu. Wzdłuż bujnych łanów zbóż, pięknych ostępów leśnych rozwijała się długa i barwna wstęga kilkutysięcznego tłumu ludzi, co szedł ku jednemu celowi. Szliśmy wmieszani w tłumie i szczęśliwi. Szli nasi pracownicy i przyjaciele niezawodni, szła szara rzesza Związkowa.

U podnóża Kopca rojno i strojno. Słychać turkot taczek i szmer krajanej łopatami ziemi. A Kopiec w oczach rośnie i rośnie... Na czele Związkowej rzeszy wiezie na taczkach symboliczne grudki ziemi sędziwy i strudzony pracą ofiarnego życia O. Prezes, a za nim sznurem młodzi i starzy Związkowcy, co jego ideały przyjęli za swoje. Chcieliśmy choć trochę dopomóc całemu Narodowi w wznoszeniu Pomnika miłości i wdzięczności...

Słońce chyliło się ku zachodowi, kiedy przyszło nam pięknemi alejami Lasku Wolskiego ruszyć w powrotną drogę.

Część młodzieży skierowała swe kroki na Kopiec Kościuszki, starszą Siostrzycę Marszałkowego Kopca, usypaną również rękami obywateli, lecz w dalekich czasach krwawych zmagań Narodu z ciemięzcą. Refleksje historyczne, dziwna zaduma patrjotyczna i bliskość letniej nocy poczęły ogarniać młode serca.

Wróciliśmy do gmachu o spotęgowanej miłości Ojczyzny, którą każdy z nas w duszy ślubował okazywać przy sumiennej pracy dla dobra Państwa.

Takim samym bowiem ogromem miłości ziemi rodzinnej przepojeni nasi pierwsi koledzy w 1914 roku powiększyli kadry legjonowe, idąc z Ukochanym Komendantem w nieśmiertelny i krwawy bój o Niepodległość Tej, co nie zginęła, a która dzisiaj Wielka i Mocarna — Polski. Wielu z nich nie wróciło już do domu, kryjąc swe młode życie w bezimiennych mogiłach i kurhanach.

KS. STANISŁAW WAWRYN T. J.

ENCYKLIKI SPOŁECZNE A MŁODZIEŻ ZAWODOWA

Każdy organizm winien mieć właściwe sobie organy, które zachowują równowagę w wzajemnym układzie i współpracę w działalności ku jednemu przeznaczeniu — dopiero wtedy może być mowa i jego zdrowiu i tężyźnie. W przeciwnym razie powstaną wewnętrzne zaburzenia, choroby i niszczące kryzysy.

I nie inaczej ma się rzecz z organizmem społecznym. Że tak jest, dowodzić tego nie trzeba. — Bolesny i tragiczny kryzys, który przeżywamy, jest tego najwymowniejszym dowodem. Zdaje się, że przez blisko dwa wieki wysilano się, aby ten dowód wypadł najstraszliwiej w naszych czasach. Bo i czego tam nie czyniono! Za cel gospodarki uznano jedynie zysk, aby człowieka nie krępować w pogoni za nim, ogłoszono wolną konkurencję i niezależne od moralności prawa gospodarcze

Wolność ta miała sprowadzić niemal raj na ziemi, starano się nawet jego przyjście przyspieszyć. Kwitnące w wiekach średnich c e c h y — jako organiczne komórki stanu średniego — wiek XVIII-ty niszczy i ściera na proch. Kiedy rękodzieła i rzemiosła upadły, a robotnik popadł w nędzę, zabroniono mu się zrzeszać celem obrony swych interesów przed wyzyskiem kapitału — zrzeszanie się uznano za robotę wywrotową, nieraz potępiono je przez konstytucje, a nawet ścigano surowemi karami. Że biedny lud marniał w nędzy lub przymierał z głodu, oto mniejsza — wszak Państwo, jako «stróż nocny», czuwało nad tem, aby on nikomu i nikt jemu pokoju nie zakłócił. Okazanie nawet pomocy potrzebującym uchodziło za rzecz «nielogiczną». Bywały przecież wypadki, że ginącym ludziom z klęski głodowej odmawiano żywności tylko dlatego, że to by się sprzeciwiało «zasadom polityki ekonomicznej».

I dziś, jeśli się pali masowo bawełnę, zatapia w morzu olbrzymie zapasy zboża, czy zabija i niszczy stada owiec, to jest ta to sama «logika praw gospodarczych». Niemi rządzi tylko zysk — choćby zarobki robotników miały się stać wołającą o pomstę do nieba głodówką, choćby produkcja nadmierna miała sprowadzić zastój i bezrobocie, choćby miała grozić niepewność losu i nędza licznym rzeszom, — to dla tych «odwiecznych praw gospodarczych» rzecz zupełnie obojętna.

Zamiast współpracujących organów powstały z ludzi nadmiernie bogatych i nadmiernej liczby biednych dwa szyki bojowe, które się nienawidzą i zawzięcie zwalczają. A gdy wciąż grożą zamieszki i krwawe zaburzenia — nie widzi się innego wyjścia, jak tylko uzbrajać «nocnego stróża», aby mógł skutecznie utrzymać porządek. Życie społeczne

stało się bezkształtne, zostały tylko skłócone jednostki i uzbrojone Państwo i nic pośredniego! Przypomina to organizm prymitywny, złożony z jednorodnych komórek i jednego organu. Prawdziwy dziwoląg!

I dziś świat dławi się niejako w tej dusznej atmosferze, nie wiedząc nawet, gdzie dokładnie szukać wyjścia. Bo i jakże znaleźć wyjście, podać lekarstwo, skoro co do samej diagnozy niema zgody. Gdyby ktoś notował te wszystkie motywy, które się podaje jako przyczyny współczesnego kryzysu, ten by znalazł bezmała wszystko, co przytoczyć było można, nawet opinje najbardziej sprzeczne i często niedorzeczne.

I gdy społeczeństwo zostało w swej organicznej budowie rozstrojone i rozbite, jako powód jego niedomagań podaje się przeważnie różne konjunktury zewnętrzne, podobnie jak za przyczynę niedyspozycji człowieczej uważa się np. kierunek wiatru. I można się było poważnie obawiać, że w tej kurzawie sądów i opinij ludzkość chyba zginie, nie dowiedziawszy się nawet właściwej diagnozy — a o jej gruntownem leczeniu wogóle mówić nie było można.

Na szczęście w tem ogólnem zamieszaniu społecznem zabrzmiał głos tych, którzy znękanej ludzkości opuścić nie mogli. Papież Leon XIII w encyklice «Rerum Novarum» zabrał głos w obronie krzywdzonego człowieka pracy i broni jego prawo do zrzeszania się w związki zawodowe. Potężny ten głos, który zabrzmiał przed 44 laty, uczynił swoje. Jeśli dziś nie spotykamy już niejedną z wyżej opisanych anormalij, to zawdzięczać to przeważnie należy reformom, podjętym w myśl wskazań tego «Papieża robotników».

Nierównie donioślejszy jeszcze głos zabrzmiał z Stolicy Piotrowej przed 4-ma laty. Głosem tym to encyklika «Quadragesimo Anno», pisana w chwili, gdy kryzys zdawał się dosięgać szczytu napięcia i kiedy narody europejskie coraz więcej popadają pod dyktaturę gospodarczą nielicznych jednostek bez skrupułu. Pius XI postawił odważnie diagnozę. Zapomniano cel gospodarki, którym nie jest bezmyślne gromadzenie zysków, lecz zaspokajanie potrzeb wszystkich ludzi: nie waha się On nazwać obecnego stanu posiadania w pewnej mierze krzywdzącym i niesłusznym, oraz podziału dochodu społecznego nieraz niesprawiedliwym. Za najgłębszą przyczynę kryzysu uważa On nie jakieś tylko gospodarcze konjunktury, lecz wadliwą strukturę, t. j. brak równowagi w wewnętrznej budowli Państwa, mianowicie rozproszkowanie jednostek i brak zorganizowanej społeczności. Za jednem śmiałem uderzeniem pewnej ręki zostały załamane te brutalne «prawa gospodarcze», które służyły jako kulisy, poza któremi załatwiano najbrudniejsze sprawy — na scenie został człowiek o nieśmiertelnej duszy, z którego potrzebami dotąd się nie liczono.

Po diagnozie — kolej na lekarstwo. Wielki Papież wskazuje je w reformach, mających na celu uwłaszczenie o ile możności wszystkich obywateli i w reformach, zapewniających sprawiedliwy podział zysku. Zginąć winna niepewność i proletarjacka nędza, podobnie jak szkodliwa walka klas.

W tym kierunku genjalna myśl Piusa XI idzie bodaj najdalej — nie zadawala On się jakiemś doraźnem zawieszeniem broni, lecz żąda organicznej odbudowy rozstrojonego społeczeństwa i odnowienia więzów społecznej solidarności i miłości. Wiedzie to oczywiście do gruntownej przebudowy ustroju społecznego, lecz droga ku temu prowadzi przez Związki zawodowe całego społeczeństwa. Podobnie jak obywateli w życiu społecznem najwięcej łączy praca, której się oddają, tak winny ich łączyć organizacyjne więzy w komórki, w których ta praca się odbywa, a temi są zawody.

Tu na plan pierwszy wysuwają się te zawody, które w kraju grają rolę poniekąd najdonioślejszą, a które najnielitościwiej dotąd zaniedbano: stany średnie, rolnicy, przemysłowcy i rękodzielnicy. Te zawody, tak ważne w naszym kraju, są u nas niestety słabo zorganizowane, a chrześcijańskie związki zawodowe ulegają rozbiciu i zastojowi. Dlatego największą nadzieję musimy pokładać w ugrupowaniach zawodowych młodzieży — tem więcej, że powołana na życzenie Piusa XI przez Księdza Kardynała Hlonda Rada Społeczna w Poznaniu daje już odpowiednie wytyczne co do realizacji encykliki («Quadr. Anno») w Polsce. Pośród istniejących organizacyj katolickich największą rolę odegrać mogą Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży i Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej. Co do pierwszych należałoby może za wzorem zagranicy, a głównie belgijskiej J. O. C. nadawać im więcej cech zawodowych, przez co będą mogły odegrać większą rolę w przyszłości — co do drugiego należy go coraz bardziej rozpowszechniać.

Przy poparciu naprawdę po chrześcijańsku czujących pracodawców i obywateli ta młodzież będzie się mogła zawodowo usamodzielniać i organizacyjnie krzepnąć, i własną inicjatywą się wciąż rozszerzać. Przez tę ich szarą pracę zawodową i organizacyjną przyczynią się one najwięcej do stworzenia nowego ustroju korporacyjnego, który tak leży na sercu Papieżowi Piusowi XI-mu.

Troska o wychowanie młodzieży —

to pierwszy obowiązek społeczeństwa i Państwa!

NOWY CZŁONEK HONOROWY ZWIĄZKU



Arcyksiążę Olbracht Habsburg.

Wśród pięknych, szumiących bogatym plonem pól i borów stuletnich rozsiadł się majestatycznie skromny w swej wspaniałości zamek żywieckich dziedziców i zdawał się dumać o dalekiej i sławy pełnej przeszłości swych panów.

Woniący kwieciem rozmaitem i świeżą zielenią wstał poranek majowy, witając uśmiechem złotych promieni słońca licznych gości, którzy przybywali gwarnie w progi zamku. Komnaty, co niegdyś gościły w swych murach królów i cesarzy, dzisiaj witają u siebie ludzi pracy, przedstawicieli Związku młodzieży rękodzielniczej oraz Rady Naczelnej, przybywających z Krakowa, by wypełnić uchwałę Walnego Zgromadzenia Związku, które, pomne licznych i trwałych zasług, jakie od samego początku istnienia naszej Organizacji Arcyksiążę Olbracht Habsburg położył pod Jej budowę, jednomyślnie nadało Mu godność Członka Honorowego Związku.

Boć istotnie Arcyksiążę Olbracht Habsburg to serdeczny i na wielką miarę nasz przyjaciel. I dlatego my jedni z pośród niewielu możemy pochwalić się wbrew zgorzkniałej mądrości sceptyków, którzy nie wierzą w prawdziwą przyjaźń na świecie, wzruszającemi przykładami tego najszlachetniejszego z uczuć, że zdołaliśmy niemi zadziwić podobno i tych nawet, których już nic na świecie nie dziwi.

Dzieło opieki nad młodzieżą rzemieślniczą, skupioną pod sztandarem Związku, zdobyło przyjaźń prawdziwą tylu szlachetnych ludzi i o wielkim umyśle, że nie zdołalibyśmy wymienić nazwisk tych wszystkich, którzy z prawdziwą, przyjacielską życzliwością śledzą naszą pracę organizacyjną, nie szczędząc ani dobrych rad, ani pomocy materjalnej A jednym z najwierniejszych i najbardziej oddanych przyjaciół Związku jest bezsprzecznie Arcyksiężę Olbracht Habsburg.

Od pierwszych bowiem nieudolnych prób organizacji młodzieży mieszczańskiej poprzez mozolny trud zakładania fundamentów pod dzisiejszą naszą instytucję, poprzez cierniowy okres jej narodzin, wzrostu i krzepienia się jej sił, Arcyksiążę był zawsze z nami tak dalece, że szlachetne jego nazwisko widnieje niemal na każdej karcie historji Związku.

Był on jednym z pierwszych, którzy nietylko rozumieli potrzebę tej żmudnej pracy od podstaw, ocenili wielkie jej znaczenie dla rozwoju klasy mieszczańskiej i jej rolę w społecznej gospodarce Polski, ale rozpoczęli zawziętą kampanję propagandową w imię tej wielkiej sprawy, wypowiadając walkę wygodnej bezczynności, inercji, rubasznej oporności i uprzedzeniom naszego społeczeństwa.

Nikt tak sprawiedliwie nie ocenił naszej organizacji, jak On, który oddał się jej całą duszą i sercem, rzucając niezliczoną moc wskazówek i pieniędzy na jej powstanie wprost z niczego do dzisiejszego rozgłosu i pracy gotowej.

On pierwszy rzuca wielkie hasło stworzenia trwałych podstaw dla utrzymania naszego dzieła, werbując kadry stałych członków wspierających, w której to pracy do dzisiaj nie ustał. I mimo trudu i trwałych zasług, jakie położył dla wielkiej sprawy, pozostawał zawsze w ukryciu, jakgdyby czyny, które żądały od Niego poświęcenia, były jakąś maleńką przysługą tylko, o której nie warto wspominać.

Nic też dziwnego, że Związek przylgnął tysiącem serc swej młodzieży do najlepszego swego przyjaciela, a jako dowód wdzięczności nadał Mu najwyższą godność Członka Honorowego Związku.

Uroczystość wręczenia dyplomu nastąpiła dnia 5 maja b. r. Po nabożeństwie w kaplicy zamkowej, odprawionem przez Ojca Kuznowicza, zebrała się Rodzina Arcyksięcia, oraz delegacja Rady Naczelnej i młodzieży. Imieniem Związku przemówił Ojciec Kuznowicz, który w głębokich słowach ujął zasługi i stosunek, jaki łączy Arcyksięcia Karola Olbrachta ze Związkiem i młodzieżą.

Niechaj Cię nie dziwi Arcyksiążę Panie — mówił Ks. Kuznowicz, że tak liczna delegacja i pierwszych obywateli miasta Krakowa, którzy są członkami Rady Naczelnej i młodzieży, która jest znowu przedstawicielami Zarządu Głównego Związku zjawiła się tu — przywiodła nas nie czcza formalność, nie ciekawość — ale głęboka wdzięczność i szczera miłość i prawdziwa cześć dla Ciebie za to wszystko, coś dla Związku naszego, dla naszego dzieła i tej młodziezy zdziałał... Nie było potrzeb przy budowie naszego ogniska, których byś nie zrozumiał, i nie pomógł rozwiązać — nie było imprezy, w której by Twa ofiarność nie stanowiła głównego warunku powodzenia — ale to nie wszystko — z tem, spotykamy się i tej zbiorowej ofiarności zawdzięczamy wiele... ale Ty Arcyksiążę Panie okazałeś zrozumienie dzieła naszego i nietylko w stosunku do nas — stałeś się niejako opiekunem i ojcem rzeszy robotniczej, o czem i tu na miejscu przekonać się łatwo w uczuciach tych licznych rzesz, które zatrudniasz, w tej wyraźnej czci i szacunku jakim się cieszysz.

Dzieło nasze pojąłęś i zrozumiałeś najlepiej — odczułeś wartość pracy nad tą opuszczoną i niezamożną młodzieżą. Przyjazną wyciągasz dłoń do tych niżej postawionych rzesz, by je podnieść, uznać w nich synów Polski, by stali się pożytecznymi sobie i społeczeństwu.

To wielka, to niesłychanie wartościowa zasługa.

Wreszcie, i to może najważniejsze, dałeś nam Arcyksiążę Panie serce Przyjaciela... jest to dar zawsze, a dziś w szczególności najrzadszy i najdroższy zarazem. Okazujesz wiele tego serca i mnie i dziełu naszemu i tej młodzieży, którą gościsz u Siebie, przyjmujesz, przy jednym zasiadasz z nią stole. Jakież to wzniosłe i budujące — jakżesz ogromnie jesteśmy Ci za to wdzięczni...

Nie dziw się tedy Arcyksiążę Panie, że jesteśmy tu dziś, że niesiemy Ci ten dyplom członkowski, oraz odznakę członka czynnego Związku, że Twego syna odznaką związkową wcielamy niejako w nasze grono. Przyjm Arcyksiążę Panie ten wyraz naszej czci, miłości i wdzięczności, przyjm tem sercem, jakiem je składamy.

Zkolei przemówił Członek Rady Naczelnej Związku Prof. Arch Wacław Krzyżanowski, twórca gmachu związkowego i wypróbowany nasz Przyjaciel — w imieniu Rady Naczelnej.

Wspomniał w swem przemówieniu Prof. Krzyżanowski, że miał zaszczyt kilkakrotnie zetknąć się także z ś. p. Ojcem Arcyksięcia, Karolem Stefanem, którego każdy uczciwy i odważnie myślący Polak musi zachować na zawsze we wdzięcznej pamięci. Jego wielkoduszność, znana szeroko w kraju, jest niewątpliwie tem podłożem, na którem w tym domu rodzą się wielkiej dobroci myśli i czyny.

Dobry uczynek nie powstaje z nakazu z zewnątrz, nie jest przymusem, jak np. podatek, którego niezapłacenie powoduje ustawową karę. Nakaz dobrego uczynku tkwi wewnątrz człowieka i ta nie przymuszona niczem skłonność jest zasadniczą cechą cnoty. Chociaż prawdziwa cnota nie znosi ani pochwały, ani tem mniej pochlebstwa, to jednak należy ją głośno stwierdzić, bo daje tę świadomość, że nie poszła na marne. że obudziła echo cnót pochodnych, a tak lepiej promieniować może i kształcić otoczenie przykładem. Dostojników państwowych piersi zdobi się orderami, których wstęgi i gwiazdy okazać można na oficjalnych występach na znak uznania.

Orderem, który my dziś składamy, ani zdobić piersi, ani się nim pochwalić nie można. Pozostanie on w najcenniejszem ukryciu, bo na dnie serca, tak jak sercem i tylko sercem był przez nas ustanowionym. Rada Naczelna Związku, to grono ludzi pragnących widzieć młodzież rękodzielniczą i przemysłową porównaną w godności i w prawach z innymi zawodami, a przez to pomagających niestrudzonemu dziełu Ojca

Kuznowicza, bierze najwyższy udział w tej dzisiejszej uroczystości i wyraża Waszej Wysokości i Jego Małżonce głęboko zrozumianą cześć.

Po przemówieniu Prof. Arch. Wacława Krzyżanowskiego zabrał głos Dr. Robert Jahoda-Żółtowski, który jako Przezes Izby Rzemieślniczej w Krakowie zaznaczył, że dzisiejsza uroczystość na Zamku Żywieckim jest przepowiednią lepszych czasów dla rzemiosła, które niewątpliwie nastąpić muszą, kiedy rzemiosło polskie znajdzie protektorów wśród ludzi o wielkiej myśli twórczej i szlachetnem sercu.

Po wręczeniu dyplomu, wykonanego przez członka Związku, studenta Państw. Szkoły Szt. Zdobn. Ryszarda Sanigórskiego w tece wykonanej artystycznie i bezinteresownie w znanym Zakładzie Introligatorskim Roberta Jahody, przemówił Arcyksiążę Karol Olbracht:

«Do głębi wzruszony nadaniem mi godności Członka Honorowego Związku, z całego serca kochanemu Ojcu i Panom dziękuję. Proszę mi wierzyć, że ja bardzo wysoko zaszczyt ten cenię i że będę zawsze do tego dążył, aby być nietylko honorowym, ale i czynnym członkiem Związku.

Praca kochanego Ojca Kuznowicza i Panów jest tak piękna, daje młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej to, co idealny zakład powinien dać każdemu swojemu wychowankowi, urobić z niego dobrego katolika i porządnego obywatela, wychowanego w tym miłym nastroju rodzinnym, który każdy na Skarbowej głęboko odczuwa, dając mu do praktycznego życia wykształcenie fachowe jednocześnie. Każdy rzemieślnik powinien dążyć do tego, aby stworzyć warsztat pracy znany i ze swoich wyrobów artystycznych i solidnego wykonania, mający rozgłos szeroki, aby rzemieślnicy utrzymywali się w rodzinach z ojca na syna i przez to założyli powiedziałbym rody rzemieślnicze.

Bogate i solidne mieszczaństwo tak nam koniecznie jest potrzebne jako element spokoju i równowagi w państwie, i do tego musimy dążyć.

Niech mi wolno będzie wyrazić życzenia i niepłonną nadzieję, że uda się nam wspólnemi siłami pozyskać jeszcze dużą ilość członków wspierających».

Po uroczystości, delegacja w towarzystwie Rodziny Arcyksiążęcej zwiedziła przepiękny Park zamkowy, poczem przyjmowana była przez niezmiernie miłych i gościnnych Gospodarzy obiadem. W dalszym programie pomieszczono zwiedzenie browaru i wreszcie po podwieczorku, w którym uczestniczyło kilka par mieszczańskich w charakterystycznych strojach z żywieczczyzny i po podziękowaniu za gościnę, wyrażonem przez Sekr. Gen. Związku p. Tadeusza Dalewskiego nastąpił powrót do Krakowa.

Zapisz się na Członka Wspierającego Związku

RATUJMY MŁODZIEŻ!

Przemówienie radjowe w dniu 4. V. 1935 r. Gen. Sekr. Związku Tad. Dalewskiego.

Najpierw krótka informacja — z młodzieżą spotykam się codziennie i bezpośrednio od lat przeszło 20-u na terenie jednej z największych organizacyj młodzieżowych, a mianowicie Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie. W ciągu tych lat, przesunęło się przez kartoteki naszej organizacji około 15 tysięcy chłopców, którzy odsłonili przed nami swe dusze i myśli, którzy odkryli wszystkie swe potrzeby, zdobycze, krzywdy i marzenia, radości i smutki. Nie bez podstaw więc schlebiam sobie, że młodzież znam, że zjadłem z nią przysłowiową «beczkę soli» i jestem w jej sprawach w pewnej mierze «specem», względnie, używając terminologji prawniczej — «biegłym».

W świetle tej informacji, moje spostrzeżenia, któremi chcę dzisiaj z Wami — Drodzy Radjosłuchacze — podzielić się, mogą, że tak powiem, zyskać znacznie na ciężarze gatunkowym...

A teraz rzecz właściwa:

Kiedyś, pierwsze piękne, słoneczne popołudnie wiosenne, skusiło mię do przechadzki za miasto. Oszołomiony słońcem, szedłem jakąś polną ścieżyną, i, nagle, ujrzałem gromadkę kochanych, słonecznych, włóczykijów-harcerzy, obciążonych plecakami i jakimś tajemniczym cygańskim sprzętem, którzy z głośnym śpiewem i śmiechem szli na spotkanie Wiosny.

Uśmiechało się do nich słońce, uśmiechała się ziemia swoją świeżą zielenią, uśmiechały się skowronki, uśmiechał się słowem cały świat... A oni śpiewali:

Myśmy przyszłością Narodu,
Pierś nasza pełna jest sił...

W śpiewie tym była czysta, niezwarzona żadnym sceptycyzmem, niezatruta żadną troską, bezpośrednia i żywiołowa radość życia.

Przyszły mi na myśl i moje lata takiej słonecznej włóczęgi. Tą samą śpiewałem piosenkę i z taką samą radością, pogodą ducha, wiarą i ufnością w swe siły, wchodziłem w życie. Na pozór więc nic się nie zmieniło! A jednak młodzież jest inna...

W tem miejscu nadarza się najlepsza sposobność aby — zgodnie z tradycją starszych — zacząć na współczesną młodzież wymyślać. Nie przyszło by mi to trudno — poprostu powtórzył bym niedawną ponurą dyskusję prasową na temat dzisiejszej młodzieży, i wywołałbym przed oczyma radjosłuchacza obraz równie okropny, jak... nieprawdziwy. Ale ja daleki jestem od starczego zrzędzenia. Wiem, że wymyślać młodzież, to znaczy — starzeć się... a ja do tego zupełnie nie mam ochoty.

Dzisiejsze młode pokolenie Polski — śmiem twierdzić — nie jest ani lepsze, ani gorsze od wczorajszego — jest tylko inne.

Wydaje mi się, że cechą jego najistotniejszą, jest — wielki głód przedewszystkiem w znaczeniu duchowem, a nierzadko i w znaczeniu fizycznem... Powtarzam: wielki głód!

W pierwszym rzędzie — głód idei, która mogłaby rozpalić młode serca do czerwoności, i rozpętać w nich żywioły ofiarności, poświęcenia i heroizmu.

Idei tej nie może narzucić młodzieży pokolenie starsze, wyrosłe w zupełnie odmiennych warunkach i tkwiące w starych, skostniałych nałogach i nawykach myślowych. Ideę tę młodzież sama z siebie wyda w bólu serdecznym i z zapałem rzuci się w jej służbę. W gorączkowem poszukiwaniu tej idei młodzież szarpie się wewnętrznie, miota się w rozpaczliwych wędrówkach po wszystkich organizacjach ideowych od skrajnie lewych do skrajnie prawych, gorsząc krótkowidzów swym burzycielskim radykalizmem, lecz znajduje tam tylko nieudolne ideologiczne namiastki, jakieś mikstury starych i skompromitowanych często haseł, frazesów i kłamstw, które jedynie powiększają jej «jaskółczy niepokój».

Przeczuwam, że owa wyczekiwana idea, będzie syntezą pokoju, miłości bliźniego i sprawiedliwości społecznej.

W idei tej młodzież spodziewa się znaleźć odpowiedź na wszystkie dręczące ją pytania — rozwiązanie wszystkich tych trudności, wobec których z taką dziecinną bezradnością stanęło dziś pokolenie starsze.

W wierze młodzieńczej w tę ideę — w nadziei nowego, lepszego, doskonalszego ładu społecznego, współczesna młodzież znajduje nietylko ulgę w swem niezmiernie ciężkiem i trudnem dziś położeniu, ale i źródło twórczego, słonecznego optymizmu.

Nieraz z podziwem patrzyłem na młodych, pełnych radości i tężyzny chłopców, którzy zdawali się nie rozumieć i nie odczuwać swojego beznadziejnego położenia. Pytałem ich, jak sobie wyobrażają przyszłość? wszak coraz trudniej o jakąkolwiek pracę, posadę, zarobek. Wszędzie bramy zamknięte, wszędzie miejsca pełne, a oni z zapałem kształcą się, uczą, pracują, przygotowują do życia, jakby nie istniał kryzys, jakby bezrobocia wogóle nie było, jakby czekano na nich z wyciągniętemi rękoma...

Tajemnicą ich optymizmu i radości jest nadzieja takiej przebudowy społecznej, która wszystkie te bolączki rozwiąże i usunie. Ponad przepaścią dzisiejszych trudności, czarodziejską mocą swojej młodości, przerzuca młodzież tęczowy most wiary w lepszą, słoneczną przyszłość!

Jakiż więc — spytacie — ma sens hasło «Ratujmy młodzież!», skoro starsze społeczeństwo młodemu pokoleniu nic dać nie może. — Nie może mu dać żadnej wielkiej myśli, żadnej wielkiej idei... Nie zostawi mu trwałego i zdrowego ładu społecznego, nie zbuduje fundamentów upragnionego spokoju..

Z jakąż może pójść młodym pomocą?

Wiedzcie o tem, że bastjonami wiary, przylądkami dobrej nadziei, wyspami radosnego optymizmu w rozhukanem i spienionem morzu współczesnego życia — są organizacje młodzieżowe. W nich wykuwają się i hartują charaktery, w nich kształtują się dusze... one zapładniają młodą myśl nieustannem poszukiwaniem Prawdy, one zaszczepiają w młode serca tęsknotę za Dobrem i Pięknem.

Jedynym i najważniejszym obowiązkiem starszego społeczeństwa, jest organizacje te swoją pomocą materjalną i opieką w ich działalności podtrzymywać.

O tę pomoc, o tę opiekę, o to zrozumienie woła stale i wytrwale znany w Krakowie społecznik Ks. Kuznowicz, ojciec tysięcznej rzeszy młodzieży. W cieple uczuć Jego ojcowskiego serca kształtują się dusze, serca i charaktery szarej, niezamożnej masy polskich dzieci, synów polskiego chłopa i robotnika... W cieple domowego ogniska, płonącego nieprzerwanie w domu

przy ulicy Skarbowej 2., w atmosferze Prawdy, Dobra i Piękna, wzrastają nowe pokolenia, które utrwalać będą potęgę i siłę Narodu i Państwa, które stanowić mają silne podwaliny zdrowego mieszczaństwa polskiego.

Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie, bo o nim właśnie mówimy, w okresie miesiąca maja, przeprowadza w bardzo skromnych ramach propagandę swego dzieła — być może, że poczta codzienna, przynosząca Wam — Drodzy Radjosłuchacze — taką wieką liczbę odezw, próśb i wezwań do ofiarności, doręczy Wam także pismo-prośbę z podpisem Ks. Kuznowicza... uprzytomnijcie sobie wówczas nędzę polskiego chłopięcia, uprzytomnijcie sobie ból ojca, niemogącego przyjść temu dziecku z pomocą... nie wątpię, że w duszach Waszych zrodzi się uczucie nie tyle litości, ile obowiązku społecznego, który Waszą ofiarą podtrzyma tętniące życie w murach domu przy ulicy Skarbowej 2.

Taki tylko może być Wasz odzew na rzucone hasło «Ratujmy Młodzież!»

Złóż ofiarny grosz na utrzymanie i wychowanie młodzieży!

TYNKUJEMY GMACH.

Wystawiliśmy przy ul. Skarbowej L. 2. w Krakowie wysiłkiem zbiorowym, potężnym nakładem pracy i zabiegów — dom dla młodzieży która pozostawiona sobie, nie znalazłaby nigdy drogi do uzyskania własnego stanowiska, która nigdy nie byłaby zdolną być ani społeczeństwu, ani Państwu pożyteczną.

Najbiedniejsza to, często sieroca młodzież wsi polskiej i podmiejskich zaułków...

Znanym jest dom nasz wzniesiony życzliwością i ofiarnością szlachetnych serc polskiego społeczeństwa — znaną jest nasza praca...

Dom przy ul. Skarbowej od długich lat siedmiu jest nieotynkowany — cegła murszeje, a blok czerwonego muru, kryjący życie setek młodzieńczych serc, zacieka deszczem i niszczeje. Dzieło gorącej miłości społecznej, takim trudem i ofiarą wzniesione dla dobra nieznanych i zapomnianych rzesz młodzieży polskiej, zaczyna grozić ruinie. —

Dom ten trzeba otynkować.

Nie uczynimy tego sami — albowiem kwota zł. 70.000 potrzebna na ten cel, jest niedoścignioną — jest szaleństwem — ale szaleństwem było też budować — a jednak dom ten stoi, — od lat spełnia swe wielkie zadanie.

Wierzymy głęboko, że przy Bożej pomocy — przy pomocy naszych Drogich Przyjaciół i Dobroczyńców, dzieło to doprowadzimy do końca, uratujemy od zniszczenia.

Wy, Przyjaciele nasi i Dobroczyńcy znacie prace nasze — wiecie ile dobrodziejstw Związek świadczy tej młodzieży, której 15-to tysięczna armja przeszła już przez Związek, wynosząc zeń wszystko, co cechować winno każdego uczciwego i prawego obywatela.

Wy ofiarni Dobroczyńcy, którzy nieśliście pomoc przy budowie tego dzieła, dopomóżcie nam do całkowitego wykończenia i otynkowania gmachu — drzewa rusztowań wzniosły się już przy ścianie budynku — Zarząd Miasta, oraz niektóre instytucje przychodzą nam z pomocą w materjałach — przyczyńcie się i Wy Drodzy Przyjaciele do tego końco-



wego aktu, by dom ten, nie jak dotąd 15.000 młodzieży wychowywał, ale setki i tysiące młodych obywateli Państwa przyjąć był zdolny w przyszłości, niosąc im zawsze skuteczną pomoc, przygotowując ich do życia, kształtując charaktery i dając im zawsze jak dotąd kochające i oddane im serca.

Szczerze i gorąco wierzymy, że głos prośby naszej trafi do szlachetnych serc naszych długoletnich i życzliwych Przyjaciół, którzy nam w urzeczywistnieniu dzieła pomogą.

Apel nasz i prośba o pomoc przy ukończeniu naszego gmachu nie pozostały bez echa.

W akcji materjałowej przyszedł pierwszy z pomocą Zarząd Miasta, który decyzją Pana Prezydenta m. Dra Mieczysława Kaplickiego ofiarował z Miejskich Zakładów Ceramicznych potrzebną na otynkowanie ilość wapna.

Dalszym ofiarodawcą są Zakłady «Solvay» w Polsce, które z fabryki w Grodźcu ofiarowały 25 tonn cementu. Dar ten zawdzięczamy Gen. Dyrektorowi tych Zakładów Inż. Henrykowi Kułakowskiemu, który

na skutek interwencji i prośby Pana Prezydenta Pułk. Dra Mieczysława Kaplickiego życzliwie prośbę naszą uwzględnił.

Towarzystwo Południowo-Polskich Hut Szklanych Belgijska Ska Akc. w Warszawie ofiarowała po cenach wyjątkowo niskich potrzebną ilość szyb.

Zakłady Ceramiczne Stanisława Burtana dostarczają bezinteresownie potrzebną do budowy ilość cegły z cegielni w «Zielonkach».

Walcownie Cynku, Ska z ogr. odp. w Katowicach, ofiarowały na skutek prośby naszej oraz interwencji Pana Gen. Dyr. Aleksandra Ciszewskiego 200 m^2 blachy cynkowej, oraz 200 m^2 po cenach specjalnie zniżonych.

Niezależnie od tego Związek rozesłał szereg listów do Firm z prośbą o zaofiarowanie pokostu i bieli cynkowej do malowania okien. Z Firm tych na pierwszem miejscu wymienić należy Skład Farb i Materjałów gospodarczych i toaletowych Kazimierza Dziedziniewicza, który ofiarował na ten cel 50 kg pokostu i 50 kg bieli cynkowej, zaś F-ma Edward Lutz (Kalwaryjska 66) 10 kg farby olejnej.

Z darów gotówkowych wymieniamy z wdzięcznością Bank Polski w Warszawie, który na zlecenie Pana Prezesa Banku wypłacił na otynkowanie gmachu Związku Zl 1000·— (tysiąc złotych).

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie zł 300·—.

Prof. Arch. Wacław Krzyżanowski, bezinteresowny twórca budynku, zł 20·—.

Zjednoczenie Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie zł 50·—.

F-ma «Herbewo», wypłacone przez JWPanią Wołoszyńską, zł 100·— (sto złotych). JWPaństwo Adamostwo Szarscy zł 40·—. Dyr. Władysław Żychowicz zł 30·—.

Pozatem szereg osób wpłaciło datki na otynkowanie budynku z okazji przedstawienia, które urządziła młodzież ku czci Ks. Kuznowicza z racji Jego Imienin, a to: P. Wojciech Olszowski zł 15·—; po zł 10·— JWPanowie: Radca Anczyc Wacław, Poseł Dr. Bogdani Roman, Dyr. Dorawski Józef, Dyr. Rokosz Piotr, Hr. Rostworowski Michał. Biuro Sekretarjatu Prezydenta m. Krakowa. Mniejsze wpłaty złożyło 44 osoby na łączną kwotę złotych 132·—.

Sodalicja Mieszczańska złożyła deklarację wysłania listy składkowej do swych członków, z obowiązkiem złożenia dowolnej składki na powyższy cel.

Tynkowanie budynku, dzięki tej pomocy i ofiarności, szczególnie dzięki pomocy Funduszu Pracy, który przez Dyr. Czarneckiego tak życzliwie ustosunkował się do dzieła naszego, — postępuje. Jeśli łańcuch ofiarności nie przerwie się, wielkie dzieło krakowskie przybierze właściwą formę.

Wszystkim dotychczasowym Ofiarodawcom składamy z serca płynące podziękowanie — ta wielka ofiarność — ta życzliwość i zrozumienie dzieła naszego jest bodźcem do wytrwania w pracy, podejmowanej dla dobra szerokich rzesz młodzieży.

Oby szlachetna ofiara, oby poczucie obywatelskie nam okazywane znalazły nagrodę w zadowoleniu wewnętrznem przyczynienia się do dzieła wychowania setek i tysięcy młodych obywateli Odrodzonej Ojczyzny.

ŻYCIE ZWIĄZKOWE

WRĘCZENIE DYPLOMU CZŁONKA HONOROWEGO ZWIĄZKU DROWI LUDWIKOWI SCHNEIDROWI.

Przeszło ćwierćwiekowe istnienie Związku, jego rozwój i działalność znane dziś szeroko w kraju, zawdzięcza ten swój dzisiejszy stan szeregowi Przyjaciół, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy Dra Ludwika Schneidra.

Nazwisko to, znane szerokiemu ogółowi naszego miasta, jest w historji Związku naszego złotemi zapisane zgłoskami. Czcigodny ten Senior Obywateli Grodu Podwawelskiego, w głębokiem zrozumieniu ważności dzieła wychowania kadr stanu trzeciego, był od lat niepamiętnych dzieła naszego wielkim rzecznikiem, Przyjacielem i Dobroczyńcą.

W dowód czci i wdzięczności, Walne Zgromadzenie Związku uchwałą z dnia 24 marca 1935 r. obdarzyło Dra Ludwika Schneidra godnością Członka Honorowego Związku, «za tę serdeczną przyjaźń, za obywatelskie zrozumienie prac Związku, ofiarną a bezprzykładną troskę o rozwój i utrwalenie dzieła naszego, podejmowanego dla dobra wychowania rzesz młodzieży rzemieślniczej na pożytecznych Obywateli Narodu i Państwa Polskiego».

Te zasługi pomieszczono w tekście dyplomu, który w dniu 23 czerwca 1935 r. wręczono Drowi Ludwikowi Schneidrowi. Skromną, na życzenia nowego Członka Honorowego uroczystość, zamknięto, że tak powiemy w rodzinie — po Nabożeństwie w kaplicy związkowej na intencję Dra Schneidra w gronie delegacji młodzieży, przemówił Ojciec Kuznowicz serdecznie, podnosząc zasługi Dra Schneidra dla miasta naszego, młodzieży i Związku.

Wzruszony tym objawem wdzięczności Dr Schneider dziękował zań i zapewnił, że do prac Związku zbliżał się zawsze w przekonaniu ich znaczenia i wartości dla społeczeństwa, wreszcie, że będzie dlań zawsze oddanym przyjacielem.

Serdecznemi życzeniami i okrzykiem na cześć Dra Schneidra zakończono miłą uroczystość.

IMIENINY OJCA PREZESA.

Doroczne święto Związku, a raczej młodzieży związkowej, którem jest zawsze dzień Imienin Kochanego Ojca Prezesa przeszedł w tym roku niemal bez echa. Na wyraźne Jego życzenie musieliśmy zaniechać publicznych objawów uczuć, które kryją się w sercach młodzieży związkowej, w sercach tych, których wychował i ukochał.

Dzień imienin Ojca Prezesa przypadł w okresie żałoby narodowej w której Polska cała pochyliła swe czoła w głębokim bólu i żalu przed trumną Jej Wskrzesiciela Marszałka Piłsudskiego. Zdawało się nam, że brak tych zewnętrznych objawów czci i wdzięczności dla swego Ojca jest popełnieniem przykrości, jest niewdzięcznością — słowem było nam ich brak

Poczęliśmy szukać okazji, ażeby mimo zakazu nie odstąpić od pięknego zwyczaju i dzień Imienin choć skromnie przeprowadzić. I okazja ta nadarzyła się: oto twórca tego pięknego dzieła, nasz najdroższy i najukochańszy Ojciec, spełnia ostatni akt wielkiej swej pracy... kończy Swe dzieło. Wielkim wysiłkiem ofiarności publicznej, z odwagą Jemu tylko właściwą, mimo

ciężkich i trudnych czasów, nie bacząc na Swe zdrowie i srebrny już włos, pragnie dokończyć dzieła, które było celem Jego życia. Dlatego też ci, których wychował, i ci, którzy mają szczęście być obecnie Jego wychowankami — dwa pokolenia związkowe, pragnąc dać publiczny wyraz swego synowskiego przywiązania, a zarazem przyjść z pomocą Jego ostatniemu wysiłkowi, na deskach Teatru związkowego odegrali w dniu 9 czerwca b. r. sztukę Bałuckiego p. t. «Dom otwarty», z której dochód został przeznaczony na otynkowanie gmachu związkowego. Przemiła ta, chociaż skromna uroczystość poprzedzona serdecznem przemówieniem sekr. gen. Tadeusza Dalewskiego zgromadziła w murach Związku wiele oddanych Związkowi Przyjaciół i Dobroczyńców, oraz wychowanków, którzy dobrze opracowaną sztukę przez Kol. Jana Zielińskiego, a doskonale wykonaną przez zespół dawnych i obecnych wychowanków przyjęli zasłużonemi oklaskami, życząc zarazem z całego serca Najdroższemu Ojcu Prezesowi «Ad Multos Annos!»

SPRAWOZDANIE KIEROWNIKA II. WYDZIAŁU WŁODZIMIERZA ZIELIŃSKIEGO.

Jakkolwiek pracy wszystkich Sekcyj nie zdołałem jeszcze formalnie zamknąć — łatwiej mi dziś niż przed dwoma miesiącami złożyć przed Zarządem Głównym Związku sprawozdanie z pracy II. Wydziału za rok ubiegły. Objąłem stanowisko 7 października ub. r., przez pierwszy tydzień zaznajamiałem się z obowiązkami kierownika, tak że dopiero koło 15 tegoż miesiąca mogłem rozpocząć normalną pracę. W sprawozdaniu tem rozdzielę całą działalność na pewne działy łącząc sekcje w pewne grupy. Najpierw dział walki z alkoholem i tytoniem w życiu młodzieży. W grudniu ub. r odbyły się uroczystości 25-lecia istnienia Koła Abstynentów na terenie Związku, a prace przygotowawcze pociągnęły za sobą wiele czasu. Dzięki pomocy Zarządu Koła podołaliśmy wszystkim trudnościom. W roku ubiegłym Sekcja Abstynencka wzmogła się liczebnie bardzo wydatnie w stosunku do lat poprzednich, gdyż liczy obecnie przeszło 120 członków. W marcu tego roku urządzono w sali klubowej «Kiermarsz» dla członków Związku, przygotowany wyłącznie siłami Koła. Z dochodu 127 Zł. 24 groszy przeznaczono 76 Zł. 24 gr. na wyjazd do Poznania 6 członków Koła na VIII ogólnopolski sejmik przeciwalkoholowy. Korespondencja pochłonęła kwotę 2 Zł. 25 gr. W przychodach natomiast zanotowano kwotę 20 Zł. ofiarowaną przez Ks. Ciemniewskiego Jana ze Lwowa do dyspozycji Koła. Saldo Sekcji wyniesie na rok przyszły okło 70 Zł. Zarząd Koła nadał godność członka honorowego p. Prezesowi Kazimierzowi Kalinowskiemu zasłużonemu działaczowi na polu walki z alkoholem, a zarazem serdecznemu Przyjacielowi naszego Koła i młodzieży. Również udało nam się w pełni utrzymać ciągłość prac Ligi Przeciw Paleniu Tytoniu — po Kol. Eugenjuszu Siekierzyńskim, który bardzo wiele pracy i długiej poświęcił Lidze, objął stanowisko przewodniczącego Kol. Wincenty Marzec. Liga działała sprawnie w roku ubiegłym i liczy 60 członków. W grudniu ub. r. i w lutym b. r. odbyły się wspólne przyrzeczenia członków Koła i Ligi.

D z i a ł c z y t e l n i i b i b l j o t e k z w i ą z k o w y c h. Wypożyczalnia gier, która podlega Zarządowi czytelni została jak co roku uzupełniona nowemi grami. Wprawdzie wypożyczający często się zmieniali, ale to zu-

pełnie nie spowodowało nieregularności funkcjonowania tejże. Czytelnia wzbogaciła się w nowe dzienniki, pisma okresowe i była prowadzona wzorowo zwłaszcza w ostatnich miesiącach, kiedy stanowisko prefekta czytelni objął po Kol. Władysławie Stahlu, Kol. Antoni Dziukała pracowity członek kilku poprzednich Zarządów.. Również dzięki inicjatywie Zarządu czytelni zainstalowano w sali klubowej głośnik radjowy, a młodzież chętnie korzystała z audycyj radjowych. Dzięki przeprowadzeniu przez Wydział II z pomocą zarządu bibljoteki beletrystycznej szerokiej propagandy książki wśród redakcyj pism i po domach prywatnych, przybyło do tej ostatniej przeszło 1000 nowych książek, z których bezpłatnie oprawiono już 100 książek, a dalsze 300 są w oprawie. Bibljoteka liczy 130 czytelników. Również w roku sprawozdawczym została uruchomiona nieczynna bibljoteka zawodowa, która z 300 dzieł dorosła do przeszło 400. Oprawy domaga się koniecznie 112 książek. Ostatnio dzięki rozesłanym listom napływają do Zarządu nowe książki. Z akcji za książkami przybyła spora ilość tomów tak do bibljoteki społecznej, jak i religijnej. Zdobycze w tym kierunku idące, uważam za jeden z poważnych rezultatów prac kierownictwa Wydziału Kultury i Oświaty.

Klub szachistów i Sekcja ping-pongowa rozegrały szereg zawodów wewnętrznych. Sekcje te zostały w ubiegłym roku organizacyjnie wzmocnione i uniezależnione od Zarządu Czytelni, któremu w ubiegłym sezonie podlegały. Sekcja ping-pongowa pozostawiła na rok przyszły saldo w kwocie 17 zł 36 groszy.

Ingerencja kierownika 2-go Wydziału tak w sprawie Teatru jak i orkiestry Związkowej nie sięgała zbyt daleko. Jednak udało się organizacyjnie nieco zbliżyć członków Koła teatralnego i orkiestry dętej do całości prac związkowych przez przeniesienie Zebrań ogólnych tych Sekcyj do sali konferencyjnej i uczestniczenia w nich przedstawiciela z ramienia Związku. Przytem, jak zauważyłem, życie organizacyjne orkiestry dętej za mało jest rozwinięte, bowiem zebrania odbywają się nieregularnie i bardzo rzadko.

Wygłaszane co tydzień i stojące na wysokim poziomie referaty, urządzenie kilku Akademij o charakterze państwowym i związanych z życiem związkowem, wysoki poziom zebrań niedzielnych, pokaźna ilość wycieczek po zabytkach Krakowa, następnie wycieczka do Wieliczki, Mościc i Poznania zorganizowana przez Wydział Oświatowy, to drugi wyraźny ślad pracy kierownika tegoż Wydziału i kolegów przewodniczących Kół, którzy wydajniej w ubiegłym roku przez cały sezon pracowali.

Udało się rówież utrzymać powołany do życia chór Związku, który wprawdzie cudów nie dokazał, ale i tak kilka razy na terenie Związku i poza Związkiem pięknie wystąpił.

Kurs języka niemieckiego i francuskiego zorganizowany przez 2-gi Wydział odznaczał się ciągłością prac jak mało kiedy w ostatnich latach. Korzystało z niego około 30 młodzieży, natomiast kierownik osobiście prowadził kurs języka niemieckiego w Kole Młodych z wielką korzyścią dla najmłodszych Związkowców.

Cały szereg sprawozdań, współpraca z redakcją «Związkowca», uczestniczenie w zebraniach Sekretarjatu, w Zebraniach Zarządu Głównego oraz przewodnictwo we wszystkich niemal zebraniach poszczególnych Sekcyj, to olbrzymia ilość przepracowanych z umiłowaniem i ochotą godzin.

Napotkane zdolne jednostki z pośród młodzieży rzemieślniczej starałem się wyrobić w najszerszem tego słowa znaczeniu po myśli ideałów związ-

kowych, stwarzając w ten sposób nowy zastęp pracowników, którzy coprawda nie mieli jeszcze możności wykazać się pracą twórczą, ale wierzyć trzeba, że już w najbliższym sezonie istotnie będą motorami życia sekcyjnego.

Spoktał mnie również duży zaszczyt, kiedy przyjęto mnie na członka czynnego Związku, chociaż fakt ten nie wpłynął zasadniczo na wartość wykonywanych przeze mnie prac. Współpracowałem z każdym, z kim współpracować było można i kto chciał brać czynny udział w tej miłej a zarazem gruntownej pracy nad młodzieżą, nie dającej nic poza zadowoleniem wewnętrznem.

Kończąc to sprawozdanie dziękuję za życzliwość i zaufanie, jakiem byłem w ciągu roku darzony, chciałem również prosić Zarząd Główny o zwolnienie mnie z zajmowanego stanowiska kierownika 2-go Wydziału z tem, że w roku przyszłym chętnie pracować będę w Komisji Oświatowej, albowiem uważam, że ta część pracy najbardziej mnie odpowiada, zapewniając równocześnie, że w pracy tej nie będę się cofał wtył, ale pójdę wciąż naprzód brać będę czynny udział w szerzeniu oświaty i kultury, gdyż takie zadanie ma Wydział II-gi.

Czysto formalna bowiem praca na terenie Sekcyj zajmuje mi zbyt dużo czasu, dlatego z powodów wyżej podanych zmuszony jestem zrezygnować z zajmowanego stanowiska, przeto proszę Zarząd Główny o udzielenie mi absolutorjum.

JASTARNIA

Od szeregu lat Związek nasz organizuje kolonję wypoczynkową nad polskiem morzem w Jastarni, położonej obok wielkiego dziś i trudem polskiego robotnika zbudowanego portu Gdynia. Okres 6-tygodniowego trwania kolonji wypoczynkowej daje możność naszym związkowcom, jakoteż młodzieży pozaszkolnej spędzenia wakacyj wśród zdrowej i przemiłej atmosfery, dającej i wytchnienie i powrót czerstwych sił do dalszej pracy zawodowej, która powoduje osłabienie naszego organizmu a często niszczy go zupełnie.

Dla młodzieży robotniczej, która pracuje rok cały przy warsztacie i w nienajlepszych warunkach zdrowotnych, często źle i bardzo nieregularnie odżywiana, co powoduje brak sił i rozstrój nerwowy, oraz ogólne przemęczenie, pobyt odpoczynkowy na kolonji działa dodatnio na stan jej zdrowia, które z każdym dniem się polepsza. Powietrze, woda, plaża, przedewszystkiem zaś dobre i regularne odżywienie gwarantują szybki powrót do sił i zdrowia, oraz w parze z tem idącą radość życia młodzieńczego i chęć do pracy, do tworzenia, z myślą zbawienną, że za rok długi wysiłku fizycznego znowu będzie można swobodnie i w beztrosce spędzić chociażby krótki odpoczynek nad polskiem morzem i polepszyć nadwątlone zdrowie.

Jeśli każdy człowiek, choć na krótki czas w roku, winien odpocząć w spokoju i na świeżem powietrzu, to czy młodzież polska, młodzież rzemieślnicza, żyjąca naprawdę w ciężkich warunkach materjalnych nie powinna przedewszystkiem mieć możność spędzenia wakacyj, choć krótkich, w okolicach górskich, czy nad morzem? A jeśli ją zaniedbamy, zmarnieje do reszty i stanie się ciężarem dla społeczeństwa, a przecież warunki gospodarcze i polityczne przedewszystkiem żądają zdrowych obywateli, pełnych sił i energji życiowej, gdyż Polak, kochający nadewszystko pokój i pracę

w zgodzie, musi równocześnie być i dzielnym żołnierzem, bo tego wymaga dobro Rzeczypospolitej.

Tymczasem, kiedy dla młodzieży akademickiej i uczącej się już dawno potworzono doskonałe osiedla wypoczynkowe, obozy, kolonje w środowiskach klimatycznych, nie żałuje się zupełnie kosztów na ich utrzymanie, to o młodzieży pracującej w zawodach zapomniano i jakże mało jest ludzi, którzyby się o nią upomnieli u społeczeństwa czy w sferach miarodajnych.

Tymczasem kolonja rzemieślnicza w Jastarni prowadzona przez nasz Związek jest jeszcze słabo rozbudowana, a brak funduszów nie pozwala nawet większej liczbie związkowców z niej korzystać. Przedewszystkiem zaś tym najbiedniejszym z pośród nas, którzy najbardziej tego odpoczynku i polepszenia zdrowia potrzebują.

Dlatego do Was, nasi serdeczni Przyjaciele, którym dobro i szczęście polskiej młodzieży rzemieślniczej głęboko leży na sercu, zwracamy się z ufnością o pomoc.

Dopomóżcie Związkowi naszemu zorganizować i w tym roku kolonję wypoczynkową nad morzem dla naszej najbiedniejszej młodzieży, żyjącej rok cały bez uśmiechu i radości, jakgdyby dla niej to słońce inaczej świeciło, a ona nabrawszy tam u brzegu polskiego Bałtyku sił i mocy, z pewnością stokrotnie odda społeczeństwu zaciągnięty dług wdzięczności, przy sumiennej i twórczej pracy dla dobra polskiego Państwa.

ZAMKNIĘCIE KURSU JĘZYKÓW OBCYCH

Z urządzonego w ubiegłym roku przez kierownictwo 2-go Wydziału Kursu języka niemieckiego korzystało przez szereg miesięcy 15 uczestników, którzy do końca korzystali z kursu bezpłatnie. Kurs języka francuskiego liczebnie z poprzednim prawie równy, trwał przez 10 tygodni, natomiast kursu języka angielskiego nie dało się uruchomić — tak z powodu małej liczby kandydatów, jak również z powodu braku odpowiedniej siły pedagogicznej. A kwalifikowane siły żądały zbyt wysokiego wynagrodzenia, co przy małej liczbie zgłoszonych zupełnie się nie opłacało.

MŁODZIEŻ ZWIĄZKOWA W POZNANIU.

Dnia 3-go maja w godzinach wieczornych wyjechała grupa młodzieży związkowej do Poznania na 8-my ogólnopolski Sejmik przeciwalkoholowy oraz w celu zwiedzenia Targów Poznańskich. W skład grupy wchodził jako Delegat Centrali Abstynenckich Kół Młodzieży w Krakowie koł. Jan Solarski, jako przedstawiciel Koła Abstynentów kol. kier. 2-go Wydz. Włodzimierz Zieliński, przew. Koła, koł. Antoni Chodacki oraz Członkowie Zarządu Koła kol. kol. St. Trystuła, A. Dziukała, przew. Ligi przeciw pal. tytoniu, Wincenty Marzec oraz kol. kol. Skwarski Emil, Daniłło, Stąpór Jerzy, Holuj Tadeusz i Probulski Zdzisław.

Delegacja abstynencka uczestniczyła w obradach 8-go Sejmiku, interesując się szczególnie pracami nad młodzieżą, niestety spotkało ich pewne rozczarowanie. Mianowicie na terenie tamtejszym naogół mało pracuje się nad młodzieżą, a abstynencję szerzy się głównie wśród starszego społeczeństwa. Według naszego bowiem zdania więcej należałoby poświęcić się pracy nad młodzieżą, gdyż tylko taka praca osiągnąć może upragnione rezultaty.

Praca abstynencka wymaga idealizmu i poświęcenia, o których brak nie możemy posądzać naszej młodzieży, a raczej starsze pokolenie, z natury rzeczy więcej wyrachowane i szukające przy każdej sposobności zysku. Praca abstynencka musi się wyrzec tych cech stanowczo, jeżeli ma dać pozytywne rezultaty. Z hasłem abstyneckiem trzeba iść do ludzi, a nie czekać, aż oni do niej podejdą. Młodzież zwiedziła po drodze Katowice, podziwiając oryginalność krajobrazu Śląska Górnego.

Niech nam również wolno będzie na tem miejscu publicznie i serdecznie podziękować byłym wychowankom naszego Związku PP. Wojciechowskiemu, Sajakowi, Magierze i Stecowi, którzy z gościnnością staropolską nietylko nas przyjęli, ale również przez szereg dni pobytu troskliwie opiekowali się, nie szczędząc kosztów, jakie pociągały za sobą pobyt i wyżywienie wycieczki.

Śląc im związkowe pozdrowienie od Ojca Prezesa, jakoteż od wszystkich Związkowców zamieszkałych w Krakowie, wołamy pełną piersią: «Hej naprzód wspólnemi siły!»

Z PARKU ZWIĄZKOWEGO.

Z jakiemż wielkiem utęsknieniem w dniach szarugi oczekujemy wiosny, byśmy mogli na świeżem powietrzu wśród łąk i lasów umajonych zielenią i kwieciem, kąpani ciepłem słońca spędzać chwile wolne od zajęć zawodowych.

Tęsknotę naszą tego roku niespodziewanie wcześnie spełniła kochana wiosna, wywołując nas z dusznych sal na kwitnące łąki, nad rzekę gdzie życie wydaje się inne stokroć piękniejsze.

Nic też dziwnego, że i nasze sale sypialne, przedewszystkiem zaś olbrzymia i piękna sala Klubowa, która użyczyła naszej młodzieży swej gościny przez okres zimy i słotnego przedwiośnia stoi dziś pusta jakby zamarła, chociaż od czasu do czasu daje się słyszeć dźwięk radja.

Młódź związkowa przeniosła się do obszernego, nowocześnie urządzonego parku «Juvenia», gdzie czekały na nią przez długą zimę nieczynne boiska piłki nożnej, koszykówki i siatkówki, korty tenisowe, kręgielnia oraz krążnik, uciecha «Słonecznej zgrai».

12 maja w słoneczne popołudnie, przy udziale licznej młodzieży i gości odbyło się otwarcie Parku Związkowego na sezon letni. Orkiestra zagrała hymn państwowy, a flaga o barwach narodowych wzniosła się na szczyt wysokiego masztu, skąd oznajmiać będzie swem poszumem, że na tym kawałku ziemi, krzepnie tężyzną ciało i duch młodego pokolenia Ojczyzny.

Odtąd wrzeć będzie Park od zabaw i zmagań sportowych o palmę pierwszeństwa, aż opadły liść po długich miesiącach, zwiastować pocznie pierwsze znamiona nadchodzącej zimy.

Z uznaniem przyznać trzeba, że obecny Zarząd Parku naszego pod kierownictwem kol. Leona Brożka uczynił wiele, ażeby wygląd Parku był jaknajbardziej ujmujący. Tegoż zarządu jest również zasługą doprowadzenia do porządku boisk sportowych. Korty zaś tenisowe odnowił własnym kosztem długoletni protektor Sekcji Tenisowej Ksawery hr. Milieski. Na cele dalszej rozbudowy i zakupienie sprzętu sportowego zarząd powziął myśl urządzenia w tym sezonie szeregu imprez, zwłaszcza, że liczba młodzieży korzystającej z Parku z dnia na dzień wzrasta.

Wierzymy, że nasi przyjaciele w wyższym niż dotąd stopniu popierać będą poczynania nasze zdążające ku zabezpieczeniu młodzieży naszej pełnego rozwoju fizycznego.

Pamiętajcie o naszym funduszu prasowym!

Przeczytaj!...

Komitet Obywatelski w trosce o byt, dobro i rozwój Związku uzyskał zezwolenie na przyjmowanie na rzecz Związku Obligacyj Pożyczki Narodowej.

W związku z tem, wydał Komitet odezwę, która niechaj przemówi także z łam naszego pisma:

Znaną i cieszącą się dużą życzliwością ogółu jest instytucja nasza — mieliśmy już tego liczne dowody.

Życzliwość ta i zrozumienie, to duma nasza i nadzieja nietylko utrzymania Związku, ale i jego rozwoju i trwałości. Pragnęlibyśmy skupić coraz większe zastępy niezamożnej młodzieży rzemieślniczej, dając jej w rękę zawód i obywatelskie wychowanie.

Budynek nasz przy ul. Skarbowej L. 2. wznieśliśmy w czasach dobrej konjunktury gospodarczej. Koszta budowy i urządzeń wewnętrznych wyniosły około 2 miljony złotych, z czego winniśmy Państwowemu Bankowi Gospodarstwa Krajowego kilkaset tysięcy.

Dłużna ta kwota przewyższa obecną wartość budynku, a opłacanie procentów, pożera ciężkim trudem zdobyty grosz, mogący umożliwić przygarnięcie niejednego młodzieńca, szukającego wiedzy zawodowej i uczciwej pracy.

Chcąc ratować naszą placówkę, która tak wielką w życiu społecznem odgrywa rolę, **uzyskaliśmy pozwolenie na przyjmowanie obligacyj Pożyczki Narodowej, czyli że każdy posiadacz obligacyj Pożyki Narodowej może przelać swe do niej prawa na rzecz naszej Instytucji.**

Dotyczy to również obligacyj 5% Pożyczki Konwersyjnej z roku 1924-go.

Zrealizowanie obligacji **Pożyczki Narodowej,** jakoteż **Pożyczki Konwersyjnej** z roku 1924 jest dla posiadacza prywatnego rzeczą niezmiernie trudną — Związek jako instytucja humanitarno-społeczna może łatwo zrealizować ofiarowane obligacje, spłacając niemi swój dług w Państwowym Banku, względnie należne od długu tego odsetki.

Prosimy tedy gorąco o ofiarowanie nam swych

1) **Obligacyj Pożyczki Narodowej** przez wypełnienie odpowiedniej rubryki dotyczącej przelewów, a znajdującej się na odwrotnej stronie obligacji.

2) **Obligacyj 5% Państwowej Pożyczki Konwersyjnej** z roku 1924, wypuszczonej na podstawie rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 27, poz. 274).

Ofiarą tych obligacyj na wielkie dzieło miłości społecznej — spełnia każdy czyn społeczno-obywatelski, ratując instytucję naszą, znajdującą się w niezwykle trudnych warunkach bytu.

Nazwiska Ofiarodowców pozwolimy sobie podać do publicznej wiadomości.

Wyrażamy głębokie przekonanie, że gorący nasz apel znajdzie oddźwięk w społeczeństwie.

Za Związek i Komitet obywatelski:

Karol Hubert Rostworowski

Radca Wacław Anczyc, Delegat Rady Naczelnej Związku, Dr. Aleksander Aydukiewicz, Józef Dorawski, Dyr. Kom. Kasy Oszcz. m. Krakowa, Dr. Juljusz Dunikowski, Prezes Izby Notarjalnej w Krakowie, Dr. Tadeusz Dyboski, Poseł na Sejm, Dr. Robert Jahoda-Żółtowski, Prezes Izby Rzemieślniczej, Inż. Wacław Krzyżanowski, Prof. Architekt, Dr. Jan Kühn, Ławnik Rady Miejskiej, Ludwik Osiecki, Nacz. Wydz. Wojew. Krak., Piotr Rokosz, Dyr. Banku Gosp. Kraj., Dyr. Andrzej Wątocki, Dr. Władysław Wnęk, Starosta Pow. Krakowskiego, Dr. Jan Wyrod, Instr. Przem. Wojew. Krak.

Tadeusz Dalewski
Sekr. Gen.

Ks. M. J. Kuznowicz, T. J.
Prezes Związku

W związku z tą akcją, pierwszymi ofiarodawcami byli:

JWPan Dr. Ludwik Schneider z obligacją na kwotę 500 zł. — Obligacje po 50 zł. ofiarowali: JWP. Poseł Dr. Tadeusz Dyboski, Agnieszka Gruntowicz-Dobromil i Dr. Jan Szancenbach.

Zostań Członkiem Wspierającym Związku

LISTA OFIARODAWCÓW

którzy od maja 1934 r. do końca lutego 1935 r. wpłacili

na rzecz najuboższej młodzieży naszej kwoty powyżej Zł. 5·—.

Adamowicz Henryk, Warszawa 5 zł.
Administracja Dóbr Hr. Potockiego, Krzeszowice 5 zł.
Administracja Dóbr Ks. Radziwiłła, Babice 10 zł.
Administracja Dóbr Suskich, Sucha k/Żywca 5 zł.
Anczyc Wacław Radca, Kraków 50 zł.
Anczyc Władysław Dr., Kraków 20 zł.
Augustowski Witold, Wilno 5 zł.
Augustynowa Karolina, Cieszyn 20 zł.
Badeniowa M. Hr., Busk k/Lwowa 25 zł.
Balicka Helena, Myszków 5 zł.
Bank Gosp. Krajowego, Kraków 50 zł.
Beister Tomasz, Kraków 5 zł.
Bednarczyk Franciszek, Warszawa 8.50 zł.
Banasiowa Leokadja, Kraków 5 zł.
Baraniecki Bolesław por, Bydgoszcz 5 zł.
Baranowski, Kraków 5 zł.
Bazanska Marja, Kraków 5 zł.
Basakowie, Bielice 5 zł.
Barski Włodzimierz, Bydgoszcz 5 zł.
Beck Józef Minister, Warszawa 20 zł.
Berger Stefan, Grodzisk 5 zł.
Bessagowa Marja, Kolomyja 5 zł.
Bialostocki Marceli Dr., Strzemieszyce 20 zł.
Biedrański Władysław, Kraków 8 zł.
Biegeleisen B. Dr. Inż., Kraków 20 zł.
Bieniarz Franciszek, Łańcut 10 zł.
Bieniówna Wiktorja, Wiśniowa 6 zł.
Bieńkowski Andrzej, Jaslo 5 zł.
Bieńkowski Stanisław, Chrostowa ob. Łapanowa 10 zł.
Bierczyński Tadeusz Dr., Wieliczka 5 zł.
Biernacki Władysław Inż., Katowice 5 zł.
Biesiadecki Maciej, Kraków 5 zł.
Błażewiczowa Janina, Wilno 5 zł.
Bocheński Zygmunt, Kraków 5 zł.
Bogdany Tadeusz Mgr., Tarnowskie Góry 5.50 zł.
Borzęcki Bronisław, Kraków 10 zł.
Bosakowski Tadeusz Dr., Kolomyja 5 zł.
Boryczkówna Józefa, Krynica 10 zł.
Brachel Karol Inż., Czerwionka 20 zł.
Brachel Walerjan, Kraków 5 zł.
Bratczykowa St., Kraków 5 zł.
Braun Józefa, Warszawa 5 zł.
Breycha Jan Inż., Grodno 5 zł.
Bressel Ignacy, Grodzice 5 zł.
Brodowicz Zygmunt Dr., Białystok 10 zł.
Brosch Robert Inż., Tarnów 10 zł.
Brzozowska Lucyna, Łaszczów 8 zł.
Brzozowski M., Dębowiec 5 zł.
Budnikówna St., Katowice 5 zł.
Budny Antoni, Bychowa 10 zł.
Burghandtowa, Kraków 5 zł.
Burtan Stanisław, Kraków 10 zł.
Bzowski Jan, Boruszowa 6 zł.
Celewicz Marjan, Bydgoszcz 5 zł.
Centrala Sprzedaży Wyr. Kamien., Warszawa 5 zł.
Centropapier, Warszawa 5 zł.
Chabior Władysław, Kielce 22.20 zł.
Chmielowa Teresa, Łańcut 20 zł.
«Chodaków» Fabr. Przędzy, Warszawa 250 zł.
«Chodorów» Urzędnicy, Chodorów 40 zł
«Cholekinaza» H. Niemojewki, Warszawa 15 zł.
Chrzczonowiczówna Z., Góra Kalwarja 5 zł.
Cichoń Józef, Kraków 5 zł.
Ciechanowska Elżbieta, Kraków 5 zł.
Ciechanowski Kazimierz, Kroków 15 zł
Cieszyński Jan Dr., Kraków 10 zł.
Cięglewicz Michalina, Kraków 5 zł.
Ciężobkowa Jadwiga, Kraków 5 zł.
Ciochon Wojciech, Brzesko 5 zł.
Cybulski Józef, Maków Podhalan. 5 zł
Cybulski Stanisław Ks., Sejny 6 zł.
Czarnecka W. Drowa, Kobierzyn 7.50 zł
Czepanowa Zofja, Mikołów 5 zł.
Czerkas-Chodakowska, Warszawa 5 zł.
Czerny Wacław, Kolonja Wileńska 11.30 zł.
Czosnowski T., Warszawa 10 zł.
Czyncielowa Helena, Kraków 6 zł.
Dackow Michał, Grybów 7.10 zł.
Dankowie Fr., Jabłonków 10 zł.
Darowski Ludwik, Warszawa 15 zł.
Dąbrowska Rozalja, Żółkiew 10 zł.
Dąbrowski Kazimierz, Toruń 5 zł.
Dąbrowski Tadeusz, Michałowice 10 zł.
Demel Wacław Inż., Skarżysko Kam. 6 zł.
Dobrawscy, Kraków 5 zł.
Dobrzański Włodzimierz, Budziszowice 7 zł.

Dolański R., Baranów 25 zł.
Domadzierski Karol, Sosnowiec 5 zł.
Domaradzki M., Grodno 5 zł.
Dorawski Józef, Kraków 300 zł.
Dowództwo 4. Dywizji P., Toruń 12 zł.
Drabczyk Feliks Por., Września 76.30 zł.
Drabik Józef, Warszawa 5 zł.
Drobianka Zofja, Mielec 5 zł.
Drochocki Mieczysław, Warszawa 20 zł.
Drohojowska Marja, Czorsztyn 5 zł.
Ducheńska Michalina, Żurawica 5 zł.
Dudowa Teresa, Bolechów 18 zł.
Dukalski Antoni, Kielce 5 zł.
Dutczyńska Marja, Kraków 5 zł.
Dutka Stanisław Inż., Zawiercie 10 zł.
Dyrekcja Okr. Koleji Państw., Kraków 44.38 zł.
Dydyńska Kazimiera, Stachocina 5 zł.
Dychton Józef, Kraków 5 zł.
Dyrkówna Marja, Biała 7 zł.
Dziedziniewicz Kazimierz, Kraków 5 zł.
Dzierżanowski Stanisław, Warszawa 10 zł.
Dziuba Stanisław Dr., Kraków 5 zł.
Eckert Marja Naucz., Tarnobrzeg 5 zł.
Ekspedycja Bagażowa, Pleszew 89 zł.
Exner Alfred, Krzeszowice 5 zł.
Fabryka Porcelany i Wyr. Cer., Kraków 70 zł.
Figno Józef Prof. Dr., Kraków 5 zł.
Fiksakowa Marja, Gliniany 5 zł.
Fortunowa Leopolda, Bochnia 5 zł.
Foryst Tadeusz, Toruń 5.50 zł.
Froński Władysław, Włochy pod Warszawą 5 zł.
Fruchtman Sędzia, Drohobycz 10 zł.
Fudzińska Alina, Baranowice 5 zł.
Funkówna Marja, Zabłocie 5 zł.
Fuxówna Stanisława, Bochnia 5 zł.
Fürbek Leon Dr., Tarnów 25 zł.
Gablankowski St., Borysław 25 zł.
Gabzdyl Franciszek, Katowice 10 zł.
Gaj Józef, Krynica 5 zł.
Galecki Kazimierz Dr., Kraków 50 zł.
Banc Bracia, Warszawa 5 zł.
Gawlik Jan, Nowy Sącz 10 zł.
Gawor Jan Wicedyrektor, Chorzów 28 zł.
Gautier Janina, Kraków 5 zł.
Gilowski Adolf, Wisła 5 zł.
Gliniecki R. i Ska, Kraków 5 zł.
Głapel Jerzy Inż., Jasło 5 zł.
Głąbowie Franc. Kraków 5 zł.
Godecki A. B. Prof., Krasnystaw 5 zł.
Godlewski Feliks, Wasilkow 7 zł.
Gogelowa Franciszka, Kraków 12 zł.
Gogolewski Roman, Przemyśl 5 zł.
Goldman Tadeusz, Kraków 30 zł.
Gołębiowska Michalina, Kraków-Podgórze 25 zł.
Gołembiowski E., Warszawa 5 zł.
Gonetowa Anna, Mokolajów 7.40 zł.
Gorgolewski Roman, Przemyśl 5 zł.
Gorgoniowa Helena, Babice 5 zł.
Gotthaldówna Elwina, Tarnopol 5 zł.
Górecki Marjan Ks., Gdańsk 5 zł.
Górny Aleksander, Gdańsk 5 zł.
Götz Jan, Okocim 20 zł.
Grabiec Stanisław Por., Wadowice 5 zł
Grabowska Anna Hr., Kozy k/Bielska 30 zł.
Grabowski Paweł, Lwów 15 zł.
Grochowiak Fr. Dr., Jasło 5 zł.
Grochowski Eustachy Ks., Żale 5 zł.
Grodecki Roman Prof., Kraków 5 zł.
Grono Naucz. 7. kl. szk. pow., Ciężkowice 5 zł.
Grono Nauczycielskie, Nowy Sącz 8 zł.
Grosse Juljusz, Kraków 10 zł.
Grotowski Marjan, Warszawa 5 zł.
Grotowska Amalja Gen., Warszawa 10 zł.
Grus Walenty, Ujście 5 zł.
Grychowska Karolina, Zator 10 zł.
Grycz Józef, Pawłów 5 zł.
Grzesiak Albina, Kraków 7.02 zł.
Grzesiowski Juljan, Zaleszczyki 5 zł.
Gurbiel Aleksander, Rembertów 5 zł.
Gwoździowska I., Kraków 5 zł.
Haase Stan. i Long., Limanowa 7 zł.
Hanka Jan Pułk., Starochowice 12 zł.
Hankowa Paulina, Kraków 7 zł.
Hańska Helena, Kraków-Podgórze 5 zł.
Harhala Jan, Wola Dobrostańska 10 zł.
Heintze Alfred, Moszczanica 5 zł.
Helclowa Marja, Kraków 8 zł.
Helm Aleksander Naucz., Białystok 19 zł.
Henoch Dr., Kraków 5 zł.
Hereński Fryderyk, Bitków 65 zł.
Hojdysowa Józefa, Wadowice 9 zł.
Homelski W., Szaflary 5 zł.
Horowski Walenty, Leszno 5 zł.
Hoschek Wilhelm, Kraków 5 zł.
Hösslerowa H., Świętochłowice 10 zł.
Huber M. Dr., Warszawa 5 zł.
Idźkowski Jan, Warszawa 5 zł.
Iglicki Stanisław, Warszawa 20 zł.
Inspektorat Pracy II. Okr., Warszawa 10.90 zł.
«Iskra» Agencja Prasowa, Warszawa 5 zł.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

Ś. P. DYR. TADEUSZ ONYSZKIEWICZ.

W dniu 31 maja 1935 r. stanęły sztandary Związkowe okryte kirem w otoczeniu delegacji młodzieży naszej przed kaplicą cmentarza rakowickiego w Krakowie — obok w szeregach orkiestra związkowa. Po żałobnych modłach wyniesiono z kaplicy trumnę kryjącą doczesne szczątki ś. p. Tadeusza Onyszkiewicza, b. Dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa. Człowiek Ten wyrósł ponad miarę przeciętnych ludzi swem wielkiem miłosierdziem, swem płomiennem sercem kochającem bliźnich, swą ujmującą prostotą i nieporównaną skromnością. Czemże więc był Zmarły dla naszej młodzieży Związkowej? Cichym, ale równocześnie najwierniejszym Przyjacielem, który cieszył się naszemi radościami, a smucił naszemi troskami. Ś. p. Dyr. Onyszkiewicz należał do grona tych ludzi, którzy rozumieli wielkość zadania jakie miał spełnić w swem posłannictwie nasz Związek i dlatego od samego początku naszych zmagań jak najlepszy ojciec, brat, czy przyjaciel troskał się o to dzieło i spieszył mu ochotnie z pomocą. Jako dyrektor Kasy Oszczędności m. Krakowa, o ile to było tylko w Jego mocy, przyznaczał znaczniejsze subwencje na budowę i utrzymanie Związku, gdyż rozumiał, że przyszłość naszego państwa zależy od tego, jaką będzie młodzież.



Dyr. Tad. Onyszkiewicz.

Czuwał nad dobrem Związku i bronił go, bo wiedział, że to dobro stanowi podstawę działalności podejmowanej dla dobra i szczęścia ogółu dla dobra i szczęścia przedewszystkiem młodzieży, którą tak gorąco Swem ojcowskiem sercem kochał. Śmierć nieubłagana i nader bolesna zabrała Go z pośród żyjących — pracy zaś naszej wiernego odebrała Przyjaciela.

Cześć Jego świetlanej pamięci, bo wiele uczynił w życiu dobrego.

Ś. P. PROF. DR. JAN ALEKSANDER PAWLIKOWSKI.

Młodzież naszego Związku łączy się z największym bólem swej Najlepszej Matki i Opiekunki Prof. Anieli Pawlikowskiej z powodu śmierci Jej męża, ś. p. Dra Jana Aleksandra Pawlikowskiego, długoletniego profesora gimnazjum państwowego im. króla Jana Sobieskiego w Krakowie. S. p. prof Pawlikowski, serdeczny przyjaciel młodzieży, urodził się 8 stycznia 1858 r.

w Lasowodach pod Gródkiem. Szkołę średnią i studja uniwersyteckie kończył w Krakowie, gdzie też na Wszechnicy Jagiellońskiej otrzymuje tytuł doktora filozofji. Po 40-letniej żmudnej i odpowiedzialnej pracy nauczycielskiej, najpierw przez szereg lat w gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Podgórzu, a następnie w III. gimnazjum im. króla Jana Sobieskiego w Krakowie — w roku 1931 przechodzi w stan spoczynku, a po 3-letniej ciężkiej chorobie, przejęty do głębi losem ojczyzny po zgonie Jej wielkiego Wskrzesiciela Marszałka Piłsudskiego, zasnął spokojnie w Panu dnia 5 czerwca b. r. przeżywszy lat 77. Dnia 8 czerwca młodzież nasza odprowadziła na miejsce wiecznego spoczynku spracowane szczątki nietylko wielkiej miary męża nauki, lecz również wielkiego swojego przyjaciela, który otworzył dla niej gościnne progi swojego domu, oraz swoje dobre i szlachetne serce. Ileż to Swego cennego czasu poświęcał młodzieży i ile udzielił jej rad i ojcowskich wskazówek. Swym niezwykle serdecznym stosunkiem do młodzieży odczuciem jej potrzeb i chętną zawsze radą pozyskał ś. p. Prof. Pawlikowski niezapomnianą a głęboką miłość i cześć.



Prof. Dr J. Aleksander Pawlikowski.

Przestało bić to przedobre i szlachetne serce, zamarł spokój, radość i pogodę siejący uśmiech, z jakim zawsze wszystkich przyjmował. Zostawił wśród nas serdeczny ból i świetlaną pamięć dobrego człowieka i wielkiego obywatela.

Cześć Jego pamięci!

„Zorganizowane mieszczaństwo polskie — to bogata i wielka Polska“.

24 marca 1935 r. o godz. 12-tej odbyło się w gmachu Związkowym Walne Zgromadzenie Związku, pod przewodnictwem Ks. W. Macko, który zastępował nieobecnego Ks. Prezesa Ks. M. J. Kuznowicza.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia ukaże się w osobnem wydaniu w najbliższych miesiącach.

Redakcja.

Red. odpow. Z. Kozakiewicz. Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Wyd. Zw. Mł. Przem. i Ręk.